HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

1

WARSZAWA

1932

TREŚĆ ZESZYTU:

H E R O L D
ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

(w 1932 r. wychodzi jako miesięcznik)

P R Z E D P Ł A T A: Kwartalnie — zł. 7.50, z przesyłką — zł. 9.—
Dla Członków Kolegjum: „ zł. 6.—, „ zł. 7.50

Cena niniejszego zeszytu zł. 3.—

Konto „HEROLDA" w P. K. O. Nr. 22.941.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Dąbrowiecka 24, tel. 10-10-05.

Redaktor naczelny: *Ludgard Grocholski.*

Redaktor odpowiedzialny: *J. Witold-Alexandrowicz.*

H E R O L D

POD REDAKCJĄ LUDGARDA GROCHOLSKIEGO

ROK III STYCZEŃ 1932 ZESZYT 1

ADAM DE MONTRESOR

„DIEU LE VEULT!"

Wielką i potężną twierdzą, co niejedną już burzę dziejową przetrwała i da Bóg niejednej się jeszcze ostoi, jest szlachetna tradycja, tradycja rycerska nie piórem na pergaminie, lecz duchem minionych pokoleń we krwi potomnych pisana.

W czasach racjonalistyczno-materjalistycznych wielka fala demokratyzmu, nabrzmiała pojęciami równie dla szerokich mas ponętnemi, jak w sprzeczności z przyrodzonym prawem ludzkości — i nie tylko ludzkości, lecz i wszelkiego żywego stworzenia — będącemi, wstrząsała murami owej twierdzy przez cały wiek XIX. Wstrząsała, i aczkolwiek zachwiać niemi poważnie zdołała, wszakże nie na tyle, by zachwianych murów wzmocnienie i odbudowa raz na zawsze uniemożliwione być miały.

Wzniesienie takiej twierdzy o tyle mniej jest podobne do nowych gmachów budowy, o ile nie da się go w oderwaniu od czasu i przeszłości, na pustkowiu, tradycji ludzkiego bytowania pozbawionem, rozplanować.

Bo czemże jest materjał z jakiego twierdza owa powstała, czemże są składowe jej elementy — jeśli nie nawzajem uzupełniającym się splotem praw i obowiązków, pasmem ofiar, poświęceń i cierpienia — gwoli trwania w przyszłości — na ołtarzu Idei złożonych? ...Czemże, jeśli nie krwią z żył na bitewnych polach przelaną i tą inną — mistyczną krwią serca — tajną treść dziejów ojczystych ziem stanowiącą? Czemże, jeśli nie kurhanami kości na historji rozstajach sypanymi i myślą twórczą, rozmachem swych skrzydeł ku szczytnym celom wiodącą?...

Tak w udziale nam przypadło, z pośród mgławic wyjałowionego ducha współczesności, twierdzy tej mury mozolnie odgrzebywać i na baszcie jej najwyższej sztandar niewyblakły, i przez wichry dziejowe nienadszarpnięty na nowem drzewcu zatknąć. W udziale nam przypadło najmocniejsze muru połacie odnowić i z takiego samego materjału wznosić na nich murów

ciąg dalszy, aczkolwiek w stylu do czasów obecnych dostosowany, jednakowóż logicznem rozwinięciem linij zasadniczych będący... Wznosić go nie tylko dla dnia dzisiejszego, lecz z myślą o jutrze, o przyszłości.

Budowa nasza sięgać musi w okresy niezmierzone i tylko takie jej założenie usprawiedliwia rację jej bytu — jej cel.

Twierdza nasza nie jest twierdzą jednego tylko narodu: dookoła wspólnego dziedzińca, dla turnieji przeznaczonego, wznoszą się w niej baszty poszczególnych narodów — wspólnym murem obronnym połączone. Zastrzegamy, iż za wzór dla jej budowy wieża Babel braną nie była!

Więc Okopy św. Trójcy?... I tak i nie.

Tak — gdy o pewien ideowy testament i wskazania nam chodzi; nie — bowiem nie ginąć pod rumowiskiem minionej chwały zamierzamy — nie ginąć, lecz zwartym szeregiem dokoła tej chwały sztandaru skupieni, ciągnąć komunikiem na Wielką Potrzebę, wici rozesłać, beczki smolne na kurhanach dni minionych zapalić i hasło rzucić: **„Bóg tak chce"**...

Albowiem Bóg w nieskończonej mądrości Stworzenia nie na bezwzględnej niwelacji Dzieło Swe oparł. Dzieła tego kamieniem węgielnym, jego zasadą przyrodzoną jest **elityzm** i żadne hasła, żadne zakusy i prądy z odmętów życia powstałe — zniszczyć tego Prawa Bożego mocne nie były!

Wielkim jest **Gród** nasz i tysiąc potężnych dzwonów rozbrzmiewać w Nim winno. Tysiąc dzwonów dokoła wspólnego ołtarza... Tem lepiej, im więcej swoistych tonów w graniu każdego z nich będzie: tem głębszymi i bogatszymi będą akordy Hymnu wspólnego. Tem żywotniejszym będzie Hymn, tem dalszy echa jego zasięg.

Abyśmy fałszywie zrozumianymi nie zostali, podkreślamy żeśmy nie na **szlachetczyzny** szlaku stanęli. Sięgneliśmy dalej wstecz, do źródeł **rycerskości.** Do źródeł, z których płynęła duchowa siła i moc ludzkich społeczności, myśl w poszczególnych ideogramach rodowych zawarta, do źródeł, z których wypływał rozmach państwowo-twórczy — w miarę tworzenia — w ideę państwowo-zachowawczą się przeistaczający. U tych źródeł czerpać będziemy.

Wielkim jest Gród nasz i tysiąc potężnych dzwonów rozbrzmiewać w nim winno... Gród Zakonu rycerskiego z normańsko-skandynawskich Wikingów zrodzonego, Gród pokoleń z mieczem w ręku w poszukiwaniu chleba rycerskiego po ziemiach i krajach Europy rozpierzchłych... Pokoleń, co niosąc we krwi niepisane swe prawo — instynkt twórczy — z autochtonami tych ziem i krajów się asymilowały, zapładniając ich ducha, własne dzierżawy i organizmy państwowe utwarzając.

Gdy idei Chrystusowej wrogie, wszelką tradycję negujące, rzeczy porządek przyrodzony burzące siły przeciw naszej twierdzy się sprzysięgły — czas wielki, bramy jej zawarłszy, rynsztunek bojowy opatrzeć, a — przede-

wszystkiem — **żywych** do apelu zawezwać. A więc Towarzyszy pancernych z pod Znaku Orła, Pogoni, Michała Archanioła — i z pod wielu, wielu innych Znaków: i Lilji Bourbońskich, i Krzyża Sabaudzkiego, i Brytyjskiego Lwa, i św. Szczepana Korony... Wszak tylko fanatyzmem hufiec ten natchnąwszy do dzieła wielkiego porwać możemy i tylko nicią wspólnej nad-narodowej tradycji rycerskiej związać i spoić go jesteśmy winni. Bo z jednakiego kruszcu ogólnorycerski puklerz ukuto i z przędzy jednakiej rycerski proporzec utkano. Tu znaczyć nie mogą narodowe różnice, gdyż w obliczu wspólnego wroga, co na rycerstwa duchowy stan posiadania czyha, różnice te wagi nie mają. W imię **ducha** swego obrony — synowie rycerscy świata całego połączyć się winni, albowiem **jedną** jest **Wiara rycerska** i niemasz w niej schyzmy, jednym i niepodzielnym jest Zakon Rycerski, — i prawo jednakie od czasów zamierzchłych poprzez dzień dzisiejszy w nieskończoność rządzić Nim będzie. A prawa tego naczelne wskazania: to **największa ofiarność** Krwi i Ducha w służbie Ideału, to **wierność per fas et nefas** samym sobie, to **zwyciężanie** ad maiorem Dei Gloriam, w imię posłannictwa dziejowego.

Zarówno bowiem poszczególne narody do spełnienia posłannictwa w perspektywie dziejowej powołanymi zostały, jak powołanym — i to przedewszystkiem — został Stan Rycerski. Bo poszczególne narody są tego Stanu wytworem, od Niego organizację swą otrzymały i — jako pisklęta — przez Niego do szerszych lotów zaprawionymi były. Na tym jednak Stan Rycerski misji Swej i posłannictwa historycznego nie zakończył. Było to li-tylko Jego misji początkiem. Pozostaje cała sfera funkcji duchowych, transcedentalnych, stanów podświadomości moralnej, nie przez kogo innego, jeno przez ten sam Zakon Rycerski zapładnianej. I dla tego duch XIX stulecia, duch wojującego liberalizmu, jest buntem dzieci przeciw mieczowi w cieniu którego urosły i dlatego bunt ten do ogólnego chaosu pojęć i fałszywego przewartościowania wartości, przecież stałych i niezmiennych, doprowadził.

Lecz już się u narodów budzi tęsknota do przyrodzonego rzeczy porządku... zakusy niwelacyjne i demagogja z forum już schodzą: rodzi się pożądanie autorytetu, pożądanie władzy ,świadomej swej siły, — siły nie tylko na myślowych przesłankach opartej... Bo autorytet posiąść i trwale go ugruntować, można tylko na podwalinie irracjonalizmu, irracjonalne zaś pobudki są per excellentia cechą psyche rycerskiej.

Dzień nasz, do chwilowego — wierzymy — zmierzchu którego samiśmy dopuścili, zwątpiwszy we własne siły i zapomniawszy, że zwycięstwo nasze rycerskie zawsze w płaszczyźnie największego oporu leżało, w sromotną porażkę się zamieniając, o ileśmy z tej płaszczyzny, w słabości ducha, schodzili — dzień nasz nie zaszedł i blaskiem oślepiającym zdolny będzie jeszcze zajaśnieć. I nie przemogą go wrota piekielne, jeśli sami siebie — a przez to samo i dzień ten za zwyciężonych nie uznamy. Kapitulacja zdradzie by równą

była, bo by zaprzeczyła Prawdzie Zakonu naszego i zaparła się całej Jego przeszłości.

A więc nie do odwrotu Hufiec nasz nadnarodowy zwołujemy: nie do odwrotu, lecz do mężnego wstąpienia na szlak Ojców naszych, na szlak oporu największego. Godnością **potomków** się chyba nie zadowolnimy: odważmy się sięgnąć po miano **przodków**. A jeśli nas mało, — to się poza siebie nie oglądajmy, bo za nami leży porażka... Zwycięstwo jest przed nami. I nie w spokoju, lecz w ruchu zdolne są wzrastać nasze szeregi. ,,Militia nobilitat''. Niechże przyłączą się do nas i idą z nami ci, których nie oślepia blask gorejącego w słońcu — z podniesioną przyłbicą — szyszaku, którzy nie zbledną na widok przepaści ponad jaką droga nasza biegnie, i którzy ośmielą się wzrok swej duszy zatrzymać na tych górnych i chmurnych wierzchołkach odrodzenia w elityzmie, ku którym szlak nasz prowadzi.

Dr. JERZY ŁASZCZ

O PRAWOŚĆ DUCHA

Trzynasty rok ubiega od chwili złączenia rozdartego organizmu naszego kraju. Niedługi ten czasokres znaczą ślady wytężonej pracy, jakiej dokonało społeczeństwo, budując wewnętrzną administrację, wojsko, skarb, porządkując szereg dziedzin gospodarstwa narodowego, utrwalając granice Państwa, zawierając traktaty handlowe i t. p.

Naród wychowywany przez lat dziesiątki pod trzema zaborami, skutkiem odmiennych wpływów płynących z polityki mocarstw zaborczych, nabrawszy specjalnych cech i kątów widzenia na szereg kwestji zasadniczych — powoli łączy się, miesza, zaciera odrębność dzielnicową, a młode jego pokolenie dokona w najbliższych lat dziesiątkach scalenia poglądów myśli narodowej.

W tej to młodzieży dojrzewającej, w jej zapatrywaniach, w gorącu i porywie serc młodych i ich patrjotyźmie — spoczywa zaczarowany najcenniejszy skarb Polski: Przyszłość Ojczyzny!

Gdy mężowie dojrzali, w sile wieku, po licznych próbach i wielu zawodach, borykając się z losem, tępieją zazwyczaj uczuciowo, a nasyceni troskami ze sceptycyzmem podchodzą do rozwiązywania zagadnień życiowych — młodzież, ta kochana latorośl i duma każdego narodu, na niezapisanych kartach swej jasnej duszy z niezwykłą dokładnością i czułością ryje rylcem pierwsze wpajane w nią zasady i afekty, notuje pierwsze porywy, pierwsze wyczyny. I zwykłą koleją biegu rzeczy nadchodzą później chwile, że taki

manuskrypt zapisany piórem młodości stanowi w duszy człowieka niezatartą księgę dobrego i złego, z której czyta i czerpie rady do chwili ukończenia swej ziemskiej żmudnej tułaczki.

Ileż to razy w późniejszej życia rozterce zaglądamy do tajemniczego skarbczyka, w którym biedny tułacz życiowy ścigany przez zły los Erynji — odnajduje wypisane złote myśli swych rodziców, dziadów, pradziadów, swych nauczycieli i doświadczonych opiekunów. Ile też razy czerpiemy z tego ukrytego źródła siłę woli, jaką w niem znajdujemy pomoc wewnętrzną, w utrzymaniu równowagi ducha na wyboistym szlaku życia. ,,Stara to piosenka sercu polskiemu tak miła''... Jakże biedni są ci, których karty w księdze duszy są nie zapisane, lub zbrudzone czarnemi zgłoskami! Prędzej, czy później odczują próżnię duchową i ratować się zechcą, gdyż brak dobrych podstaw wytwarza z biegiem życia pustkę, natura zaś ludzka szuka zawsze, wyjścia z opresji i ratunku.

Z czasem pod dobrym a światłym wpływem wychowawców, dzieci — czy wnuki tych rozbitków życiowych — zdobędą także swój mały złoty skarbczyk skropiony brylantami łez matczynych i rubinem krwi ojców, skąd zaczerpną wiary i siły dla następnych pokoleń i wieków.

W dzisiejszych trudnych czasach, przy licznych często deprawujących prądach — obowiązkiem i nakazem chwili dojrzałego społeczeństwa polskiego jest wyjątkowa pieczołowitość, oraz opieka nad młodzieżą, przez urabianie w niej prawości ducha i myśli, przez budzenie zdrowego patrjotyzmu zapatrzonego w świetlaną przyszłość Ojczyzny i odpowiednie kształcenie umysłów w kierunku zapoznania jej z głównemi zasadami zdrowej ekonomiki społecznej i gospodarczej, przez co dołoży się cegiełkę do pracy twórczej, mającej niesłychane znaczenie dla następnych dziesięcioleci.

Problem ten wydaje się być pierwszorzędnej wagi a społeczeństwo nasze z pełnym wysiłkiem i natężonym umysłem gorąco się nim zajmować powinno, bez względu na fakt, że liczne szkoły, uczelnie i t. p. w tym kireunku wykonywują niewątpliwie pożyteczną pracę.

Chcielibyśmy też widzieć, by Kolegjum Heraldyczne, doceniające doniosłość poruszonego zagadnienia, we własnym zakresie również rzuciło hasło tworzenia kadrów przyszłych legjonów polskich generacji, przez wpajanie zasad prawości ducha.

Wówczas Kolegjum Heraldyczne, spełniając wielkie zadanie, będzie dla przyszłości współtwórcą nowej ZŁOTEJ KSIĘGI przyszłego RYCERSTWA POLSKIEGO.

Quod felix, faustum, fortunatumque sit.

JAN MALESZEWSKI

TYTUŁY SZLACHECKIE NADAWANE PRZEZ STOLICĘ APOSTOLSKĄ

(Ciąg dalszy)

Rozważania poprzednie odnosiły się do strony czysto prawnej suwerenności papieskiej i prawa nadawania tytułów przez Stolicę Apostolską, jako jednego z atrybutów tej suwerenności. Teraz słów kilka o praktyce odnośnej państw europejskich i innych.

W praktyce Państwa europejskie nieraz oficjalnie uznawały tytuły papieskie za tytuły szlacheckie równoznaczne z tytułami innych państw. We Francji takich uznań było bardzo wiele, warto zacytować zatwierdzenia tytułów rodzin Espivent de la Villeboisnet nadanego 1876 uznanego 1877,Niel,nadanego 1877, uznanego w tymże roku, Fresne nadanego 1873, uznanego 1877, Despous nadanego 1877, uznanego w tymże roku, i t. d. W Hiszpanji uznano w r. 1901 tytuł książęcy rodziny de la Salle de Rochemaure nadany 1899, tytuł ks. de Pomàr — nadany 1875, uznano 1876, hr. Lesser — nadany 1871, uznano 1884 i wiele innych. W Bawarji uznano w r. 1904 tytuł książąt Rarécourt de la Vallée de Pimodan — nadany 1899. Jak widać oficjalne te uznania tytułów papieskich były logicznem następstwem uznania Stolicy Apostolskiej za suwerenne państwo, chociaż stanowisko uznających te tytuły państw w samej kwestji suwerenności było raczej wymijające. Trzeba tu jednak zwrócić uwagę na stronę polityczną zagadnienia. Kwestja Rzymska była jedną z bolączek Europy, i nikt, o ile nie musiał, nie miał zamiaru wszczynać tej sprawy przed forum europejskiem, gdyż byłby zmuszony do zajęcia odpowiedniego stanowiska oficjalnego, coby znów musiało się odbić na stosunkach danego państwa z Włochami. Jeszcze bardziej komplikowało sprawę stanowisko, tyleż słuszne ile kategoryczne Papieży, którzy żądali całkowitej restytucji zagarniętego terytorjum.

Zwłaszcza dwa państwa europejskie były z natury rzeczy wrogami Stolicy Piotrowej: Rosja i Prusy. Oba państwa nie uznawały tytułów papieskich z powodów zrozumiałych. Austrja, zmuszona w ostatnich dziesiątkach lat XIX wieku i pierwszych XX. coraz bardziej oglądać się na Prusy, z tejże racji poszła za przykładem ich i tytuły papieskie, np. hrabiowskie, określała jako dodatki osobiste. To też tytuł hrabiego nie był tłómaczony słowem ,,Graf'' lecz był umieszczany jako ,,conte romano'' za nazwiskiem obdarzonej nim osoby.

Dzięki powyższemu stanowi rzeczy, wyrobiły się w polskiem społeczeństwie pojęcia i poglądy, które nie tylko nie licowały z jego katolickim charakterem, ale urągały wręcz logice i pojęciom prawnym. Nie pierwszy to raz jednak ogół nie orjentował się, i nie orjentuje się po dziś dzień, w zagad-

nieniach historyczno-prawnych, powtarzając fałszywe, przeczytane czy zasłyszane, aksjomaty. Zwłaszcza dziedzina tytułów jest w Polsce polem dla dziwacznych interpretacji. Tytuły papieskie nazywano w Polsce nie tytułami pełnoprawnymi ale dystynkcjami raczej, bez znaczenia, i nadawanymi bezprawnie przez Stolicę Apostolską. Ogół nie zajmujący się naukowo tą kwestją zarzucał im, że się je ,,kupuje", bardziej zaś wtajemniczeni i obeznani starali się stawić zarzuty o pozorach ,,naukowych". Bezwartościowość tytułów papieskich miała polegać na tem, że nadawane bywały także osobom nieszlacheckiego stanu, że dyplomy papieskie nie były właściwymi dyplomami, w ścisłem tego słowa znaczeniu, a raczej patentami, że mało były ozdobne, nie podpisane przez samego Papieża. Otóż postaram się zbić te zarzuty.

Zarzut co do ,,kupności" tytułów jest najmniej uzasadniony. Zagadnienie kupności jest tak rozległe, że trudno odgraniczyć fakt od zmyślenia. Stolica Apostolska dawała tytuły osobom zasłużonym Kościołowi, t. j. osobom, które albo wybudowały kościół, założyły szpital, dawały większe datki na propagandę misyjną, wspierały zakony i t. d. W jakiej formie to miało miejsce, czy było to wykonanie pewnej budowli, czy też ofiarowanie sumy pieniężnej, to już szczegół drugorzędny, i nie mający faktycznego znaczenia. Bo jakaż właściwie jest tu różnica? Z drugiej zaś strony można powiedzieć z całą stanowczością, że sumy ofiarowane Stolicy Apostolskiej przez wiernych były użyte na wzniosłe cele humanitarne czy też szerzenia wiary, a nie jak to się zdarzało w państwach świeckich, na machinacje polityczne lub też na wydatki osobiste monarchy.

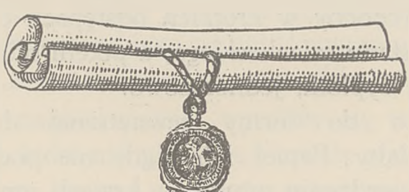
Co do nadawania tytułów osobom nieszlacheckiego pochodzenia, to zaznaczyć należy, że podobna praktyka była też w innych krajach jak np. we Francji za Napoleona, Austrji, Prusiech etc. Dosyć wspomnieć nadania tytułu książęcego rodzinom Murat, de la Moskowa, Ney, de Montebello, de Trévise. To samo dotyczy Austrji, gdzie spora ilość rodzin jednym dyplomem otrzymała tytuł baronowski wraz ze szlachectwem, np. rodziny Hübne Gregory, Ludolf, Dormus i wiele innych. Tak samo było w Prusiech, (Diegardt). w Bawarji (Maderny, Kreusser, Brunicki). Zarzut ten dotyczy raczej praktyki kancelaryjnej jak samej treści. A zresztą stara zasada głosi, że ,,kto może więcej może mniej", czyli, że otrzymujący tytuł wyższy eo ipso nabywa prawa niższego szlachectwa. Różnica więc polega tylko na tem, że nie dwa dyplomy (choćby w krótkich odstępach czasu), wyniosły daną rodzinę czy osobę do stanu szlacheckiego, a potem odznaczyły tytułem, lecz że dokonał tego jeden dyplom, jednorazowo.

Wkońcu zarzut co do formy zewnętrznej dyplomów papieskich również jest bardzo słaby. Papież ich nigdy nie podpisuje, podobnie jak to się zdarza przy zatwierdzeniu tytułów w krajach romańskich. (Hiszpanja). Sam tekst jednak dyplomów papieskich wskazuje na ważność jaką Stolica

Apostolska przypisuje im, gdyż zastrzega on, że tytuł konferowany dawany być ma nadanemu i jego potomkom we wszelkich dokumentach, tak publicznych jak prywatnych, i uprawnia do umieszczenia oznak rangowych oraz używania odpowiedniej pieczęci. Wszystkie więc zarzuty odnoszą się do tradycją ustalonych, nieco odmiennych, zewnętrznych i kancelaryjnych form dyplomów papieskich, a nie do istoty rzeczy.

Dla unaocznienia ważności jaką sama Stolica Apostolska swym dyplomom przypisuje, przytaczamy odnośny ustęp z dyplomu jednego z odznaczonych. Brzmi on następująco: „...ut perillustrem Tibi honoris titulum decernamus, qui non modo Te sed Tuos quoque posteros nobilitate praestantes faciat, Te dilecte Fili, Tuosque posteros, dummodo sint ex legitimis nuptiis progeniti, a Catholica religione numquam desciverint atque in obsequio huic S. Sedi Apostolicae debito perseverent, hisce Litteris Auctoritate Nostra Comites facimus, constituimus, renuntiamus. Tibi ideo Tuisque posteris concedimus, ut in publicis privatisque tabulis, diplomatibus, et Apostolicis etiam Litteris quibuscumque, hoc honoris titulo dici et nuncupari licite possitis ac valeatis, utque utamini, fruamini singulis quibusque honoribus, privilegiis, praerogativis, indultis, quibus alli huiusmodi titulo insignes uruntur fruuntur, vel uti grui possunt ac poterunt".

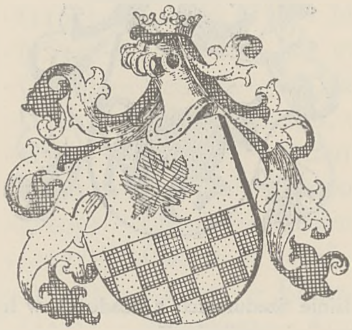
Wszelkie przytoczone powyżej dowody na pełnoprawność i ważność tytułów nadanych przez Stolicę Apostolską, odnosiły się jedynie do ich prawnej i historycznej strony. Skoro jednak rozchodzi się w tym wypadku o nadania pochodzące od Ojca Św., Głowy Kościoła Katolickiego, nie można nie dodać, że zarówno przeszłość wielowiekowa, jak moralna i kulturalna Kościoła Katolickiego, zwłaszcza dla nas polaków, każe nam tytuły nadane „sub annulo Piscatoris" stawiać wyżej od tych wszystkich, które, wyszły z kancelarji obcych nam państw, a przeważnie państw zaborczych. Trudno oczywiście na terenie ściśle naukowym i prawnym posługiwać się atutem, który może być jedynie doceniony przez jednostki uznające wyjątkową i jedyną w swoim rodzaju rolę Stolicy Apostolskiej w świecie, niemniej jednak Stolica Apostolska, nawet gdyby była pozbawiona wszelkich innych podstaw prawnych do kontynuowania swego posłannictwa w świecie cywilizowanym, nie mogła by być porównywana z żadnem państwem europejskiem, a musi być stawiana ponad wszystkiemi.



„KSIĘGI HERBOWEJ RODÓW POLSKICH" Ś. P. JULJUSZA HRABIEGO OSTROWSKIEGO

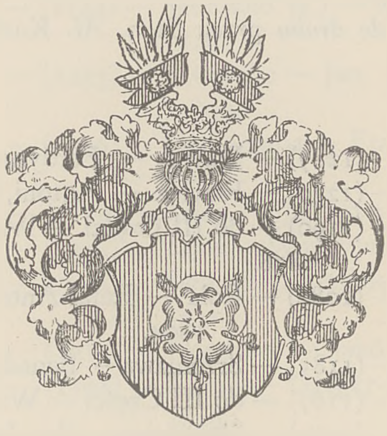
CIĄG DALSZY.

SZACHMAN IV. — Na tarczy ściętej — w polu górnem złotem listek winny zielony, w dolnem szachownica czarno-złota. Labry czarne podbite złotem.



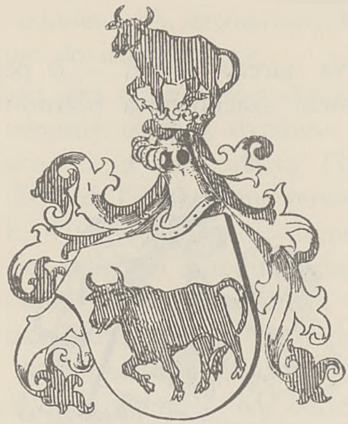
Odmiana poprzedniego. Sieb. VI.8.69.

SZADLIŃSKI, Sedliński. W czerwonem polu pięciolistna róża srebrna. Nad hełmem w koronie dwa skrzydła orle białe, na każdem z nich pas ukośny czerwony z różą srebrną jak w tarczy. Labry srebrno-czerwone.



Herb rodziny stanowiącej gałąź pruskiej rodziny von Rembow, (Rembau), używali też przydomku Rembowski. Występują w Prusiech w XVI i XVII w. Nies. Sieb. VI.4.51 Żern.

SZADURSKI cz. Ciołek odm. — W polu srebrnem ciołek czerwony. Nad hełmem w koronie takiż ciołek. Labry czerwono-srebrne.



Odmiana przysługująca rodzinie Szadurskich z Szadurek w Inflantach i na Litwie w XVII w. osiadłych. Nies. Siebm. III, 11, B. 151; Bork. Żern.

(C. d. n.)

SPIS SZLACHTY WYLEGITYMOWANEJ W GUBERNJI WILEŃSKIEJ

podany do druku przez Stan. Al. Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy).

SKARZYŃSKI — (1287) — Bończa — Ferdynand, syna Jana — 1800.
SKAWIŃSKI — (1230) — Rawicz — Antoni, syn Jana — 1820.
SKIBIŃSKI — (1190) — do III Części — Wincenty, syn Onezego — 1858.
SKIBNIEWSKI — (1282) — Rola — Rafał-Antoni, syn Piotra-Ignacego 1804.
SKINDER — (1185) — Srzeniawa — Benedykt, syn Adama — 1811.
SKITEROWICZ — (1107) — do III Części — Wiktor, syna Jana — 1845.
SKOBEYKO — (1160) — Ślepowron — Jan Ludwik, syn Ignacego — 1819.
SKOROBOHATY — (1289) — Kruszyn (s.) — Michał, syn Jerzego — 1820.

SKOWROŃSKI — (1186) — Tępa Podkowa — Andrzej, syn Jakóba — 1812.
SKRODZKI — (1286) — Ślepowron — Antoni, syn Jakóba — 1805.
SKRUTKOWSKI — (1156) — Juńczyk — Felix, syn Stanisława — 1819.
SKRYCKI — (1200) — Trąby — Wincenty, syn Benedykta — 1801
SKRZYPLEWSKI — (1170) — Ogończyk — Jan-Ignacy, syn Tadeusza — 1820.
SKWARKOWSKI — (1207) — Jastrzębiec — Józef Alexander, syn Pawła — 1852.
SKWIERCZYŃSKI — (1101) — Ladzki (?) — Józef-Jakób, syn Joachima.
SŁAWANIEWSKI — (1234) — Leliwa — Jan, syn Franciszka — 1832.
SŁAWANIEWSKI — (1290) — Leliwa — Jan-Józef, syn Franciszka — 1832.
SŁAWIŃSKI (1181) — Prus — Bazyli, syn Michała — 1799.
SŁAWIŃSKI — (1106) — Leliwa — Stefan, syn Jana — 1810.
SŁOBODZIŃSKI — (1163) — Korwin — Heronim, syn Mateusza — 1811.
SŁOMSKI — (1195) — Ostoja — Bartłomiej, syn Macieja — 1803.
SŁOŃSKI — (1131) — Ostoja — Józef, syn Antoniego — 1819.
SŁOTWIŃSKI — (1142) — Leliwa — Eliasz, syn Tadeusza — 1838.
SMILGIN — (1221) — Kościesza — Augustyn, syn Karola — 1800.
SMOLAKIEWICZ — (1122) — Lubicz — Józef, syn Antoniego — 1820.
SMOLKO — (1121) — Sulima — Bartłomiej-Józef, syn Franciszka 1804.
SMONIEWSKI — (1153) — Pielesz — Aleksander, syn Antoniego — 1802.
SNADZKI — (1199) — Dołęga — Dominik, syn Stefana — 1819.
SNADZKI — (1119) — Dołęga — Ignacy-Mikołay, syn Michała — 1801.
SNARSKI — (1124) — Mordelio (s.) — Michał, syn Kazimierza — 1819.
SNARSKI — (1253) — Murdeljo — Jan, syn Wincentego-Jana — 1799.
SOBAŃSKI — (1306) — Godziemba — Franciszek, syn Tadeusza — 1799.
SOBOLEWSKI — (1179) — Łada — Jan, syn Michała — 1820.
SOBOLEWSKI — (1312) — Łada — Wawrzyniec, syn Stanisława — 1805
SOKOLNIK — (1318) — Sieniuta Jastrzębiec — Leon, syn Józefa — 1811.
SOKOŁOWICZ — (1211) — Gozdawa — Jakób, syn Tomasza — 1798.
SOKOŁOWSKI — (1191) — Korab — Gacper-Alexander, syn Adama — 1829.
SOKOŁOWSKI — (1155) — Korab — Symon, syn Józefa — 1810.
SOŁTANOWICZ — (1240) — Jastrzębiec — Adam, syn Macieja — 1804.

SOPOĆKO — (1226) — Syrokomla — Jan Ignacy, syn Franciszka — 1830.

SOROKA — (1136) — Leliwa — Jerzy, syn Michała — 1829.

SOSNOWSKI — (1165) — Godzięba — Nikodem, syn Andrzeja — 1811

SOSNOWSKI — (1288) — Nałęcz — Symon-Tadeusz, syn Ignacego — 1820.

SOSONKO — (1219) — Godziemba — Michał, syn Ignacego — 1819.

SPERSKI — (1321) — Kolumna — Felicjan, syn Władysława — 1803.

SPIECHOLSKI — (1184) — Boża-Wola — Wincenty, syn Alexandra — 1819.

STACHOWSKI — (1303) — Ślepowron — Piotr, syn Bazylego — 1820.

STANISZEWSKI — (1109) — do III Części — Antoni, syn Sebastjana — 1839.

STALEWSKI — (1202) — Ślepowron — Stanisław, syn Michała — 1801

STALEWSKI — (1145) — Ślepowron — Mateusz, syn Michała — 1801.

STAMBROWSKI — (1198) — Lubicz — Ignacy, syn Symona — 1800.

STANIEWICZ — (1161) — Leliwa — Tomasz-Euzebi, syn Jana Józefa 1808.

STANIEWICZ — (1194) — Leliwa — Michał, syn Tomasza — 1819.

STANKAR — (1317) — Stankar — Stanisław, syn Bogusława — 1804.

STANKOWICZ — (1115) — do II Części — Jan, syn Bazylego — 1843.

STANKOWSKI — (1183) — Gozdawa — Marcin, syn Alexandra — 1801.

STANKIEWICZ — (1146) — Mogiła — Ignacy-BłażejJan, syn Andrzeja 1819.

STANKIEWICZ — (1193) — Mogiła — Jakób, syn Mateusza — 1820.

STANKIEWICZ — (1197) — Wadwicz — Jan-Antoni, syn Mateusza — 1800.

STAREWICZ — (1208) — Odrowąż — Antoni, syn Michała — 1819.

STARZYNSKI — (1320) — Doliwa — Piotr, syn Michała — 1799.

STASZEWICZ — (1168) — Kuszaba — Franciszek Adam, syn Antoniego — 1811.

STASZEWSKI — (1120) — Stary koń — Maciey, syn Kazimierza — 1817

STASZKOWSKI (1176) — Bogorya — Gacper-Wincenty, syn Michała — 1811.

STATKOWSKI — (1154) — Jastrzębiec — Maciej-Kazimierz, syn Andrzeja — 1804.

STECEWICZ — (1217) — Leliwa — Fulgenty, syn Jana — 1823.

(C. d. n.)

KSIĄŻKI I WYDAWNICTWA

„RIVISTA ARALDICA", organ zaprzyjaźnionego z naszem Kolegjum Collegio Araldico w Rzymie, mimo trudności materjalnych z jakimi walczy, wychodził w ciągu 1931-go, regularnie jak zazwyczaj, zawdzięczając tę możność zrozumieniu ze strony prenumeratorów i członków Collegio Araldico, a więc regularnemu — mimo kryzysu — uiszczaniu opłat członkowskich i przedpłaty. Redakcja „Rivisty" spoczywa nadal w doświadczonych i utalentowanych rękach Generalnego Sekretarza italskiego Kolegjum Heraldycznego, hrabiego Carlo-Augusto Bertini Frassoni. W dwunastu zeszytach 1931-go rocznika znajdujemy wielką liczbę artykułów treści heraldycznej i genealogicznej, dotyczących prawie wyłącznie rodzin italskich, bliżej więc nie mogących nas tu interesować, chyba wzmianka hr. Silvio Manucci o herbie Alighierich, oraz parę artykułów ogólniejszego znaczenia, jak dalszy ciąg długiej rozprawy ks. dr. Don Carlo Santa Maria—o heraldyce i assiografji kościelnej, artykuł cav. Guido Carrelli—o krzyżu w ikonografji i głównych jego warjantach, oraz komunikat hrabiego Guglielmo Anguissola di San Damiano—o szlacheckich i rycerskich instytucjach Hiszpanji; osobne pozatem miejsce zajmuje dalszy ciąg (we wszystkich zeszytach) rozpoczętego drukiem jeszcze w 1930 r. bardzo starannie opracowanego studjum hr. C. A. Bertini Frassoni p. t. „La Nobilta nello Stato Pontifico". Najwięcej dla nas ciekawego znajdujemy niewątpliwie we wstępnych artykułach, niektórych zwłaszcza zeszytów „Rivisty", traktujących o organizacji Szlachty w Italji, podających ciekawe zestawienia dotyczące jej obecnej liczebności, statystykę starożytności rodów szlacheckich Italji i t. d. Zakonom Rycerskim, jak zwykle, poświęca „Rivista" miejsca dość dużo, przynosząc zajmujące przyczynki historyczne np. do powstania Rycerstwa Zakonu Calatrava, a także do dziejów orderu Złotego Runa w Hiszpanji; w dziale tym były pozatem omawiane bieżące sprawy Zakonów Rycerskich, a zwłaszcza obu najważniejszych z nich, t. j. Maltańskiego i Grobu Świętego, których stała kronika na zwykłem miejscu nadal jest dokładnie prowadzona. Wogóle „Rivista Araldica" nie przestaje być najpierwszą w Europie publikacją tego rodzaju, pozostając zawsze dla wszystkich innych wzorem nieprześcignionym.

„LA NOBILTÁ DELLA STIRPE", przegląd miesięczny, powstanie którego sygnalizowaliśmy w poprzednim zeszycie Herolda, w drugim swoim numerze, listopadowym, przynosi treść niezmiernie bogatą w liczne, bardzo znamienne uwagi i spostrzeżenia, na które pragnęlibyśmy zwrócić baczniejszą uwagę. We wstępnym artykule p. t. „Re, Ottimati e Popolo" wskazuje na rzeczywisty stan rzeczy wywołany w Italji przez faszystowską rewolucję. Faszyzm po obaleniu partyjnictwa politycznego, po zniszczeniu tego wszystkiego, co stanowiło podstawy dawnego reżymu, obalił lub podporządkował dawną, biurokratyczno-parlamentarną, anonimową klasę rządzącego despotyzmu demokratycznego, w samych „fasciach" stwarzając nową, prawnie uznaną, nie-anonimową, arystokrację dobrych obywateli, a zarazem przystąpił do odrodzenia starej Szlachty i przeprowadzenia w jej łonie niezbędnej selekcji. „Fascie" — zdaniem Redakcji — posiadają wszystkie cechy wyborowego, zróżniczkowanego i odrębnego ciała („corpo selezionato, differenziato e distinto"), stanowiącego elementarną i osobistą Szlachtę, analogiczną prawdziwej i właściwej szlachcie — Szlachcie Rodowej — do której należy, przed wszystkiemi innemi, dostojna Rodzina Królewska. W tem leży właściwe zrozumienie misji faszyzmu, gdyż tylko arystokracja zdolna jest do ukochania ludu i do przewodniczenia mu. Wystarczy przytoczyć nieśmiertelne dzieła największych arystokracji rodowych: bramańskiej, rzymskiej, średniowiecznej, weneckiej, a wreszcie angielskiej. Tutaj cytuje autor słowa Fryderyka Nietzchego, nazywając go „czarną bestją starych i nowych demokratów", a mianowicie: „Przyjdzie dzień, w którym robotnicy żyć będą na poziomie dzisiejszej burżuazji... ale ponad jednymi i drugimi istnieć będzie kasta wyższa,

której cechą będzie wyzwolenie od potrzeb: będzie ona uboższa i prostsza, ale w jej posiadaniu będzie władza". A czyż najwięksi dobrodzieje ludzkości i ludu, od Chtrystusa do Buddy, nie należeli z urodzenia do arystokratycznych rodzin? Tu znowu cytuje autor słowa J. Ś. Leona XIII-go: „Jezus Chrystus chciał przebyć swój żywot w cieniu skromności i uchodzić za syna ubogiego rzemieślnika, by módz żyć w środowisku ludu, któremu wszelkiemi sposobami wyświadczał dobrodziejstwa Swoje, ale niemniej chciał się urodzić ze szczepu królewskiego, a to przez swych Rodziców, przez Marję i przez przybranego ojca swego Józefa, którzy oboje pochodzili ze szczepu króla Dawida. Przeto Kościół, głosząc ludziom, że są wszyscy synami jednego Ojca niebieskiego, uznaje zarazem podział na klasy za stan opatrznościowy społeczności ludzkiej... Bóg, podobnie jak chciał, by w Królestwie niebieskiem chóry anielskie były rozróżnione i jedne drugim podporządkowane, i podobnie jak ustanowił w Kościele różne stopnie porządkowe i rozmaitość ich funkcji, w ten sposób by nie wszyscy byli apostołami, nie wszyscy doktorami, nie wszyscy pasterzami, podobnie też ustanowił w społeczeństwie ludzkiem rozmaite stopnie, różne między sobą co do godności, co do praw i co do posiadanej władzy, aby Państwo — podobnie jak Kościół, stanowić mogło jedno ciało, złożone z wielkiej liczby członków, jednych szlachetniejszych od drugich, ale wszystkich potrzebnych sobie wzajemnie i zmierzających do wspólnego, wszystkich razem dobra. Faszystowska więc rewolucja — konkluduje autor — ma na celu dobro Króla i dobro ludu, przez to samo właśnie, że przywróciła arystokratyczne funkcje męskich i żeńskich „Fascji": Faszyzm jest powszechny („totalitario") i ludowy („filopopolare"), dlatego właśnie, że jest arystokratyczny. Powtarzając że tylko arystokracja zdolna jest do miłowania ludu, ostrzega jednak „La Nobiltà" przed złowrogiem w skutkach zakochaniem się w micie ludowym, dzięki któremu liczni, a wybitni przedstawiciele szlachty, od Catiliny do margrabiego de Mirabeau, do Bakunina, księcia Krapotkina, hrabiego Tołstoja i Lenina wreszcie, oraz innych wielkich a zbrodniczych utopistów, stali się szlachectwa i Szlachty niszczycielami. „Kochajmy więc lud" — kończy się ten znamienny artykuł — „sed cum grano sali".

Następny artykuł, pióra Senatora Hr. Girolamo Marcello, omawia w sposób bardzo zajmujący konieczność ochraniania przed ruiną majątków rodzinnych, które uważa za podstawę dobrobytu narodowego, oraz uzasadnia głosowanie autora w Senacie, za projektem prawa obniżenia podatku spadkowego, który uważa za nieludzki i niesprawiedliwy.

W dalszym artykule, autor ukrywający się pod pseudonimem „Lo Storiografo" kreśli godne zastanowienia uwagi na marginesie opisu jednej z wielkich, a ostatnich, uroczystości z czasów Napoleona I-go („Una Grande Parata Napoleonica").

Na wstępie przytacza dosłownie, podług brzmienia oryginalnego dokumentu z Archiwum miasta Paryża, szczegółowy opis uroczystości, jakie się odbyły w Paryżu w niedzielę dnia 23 maja 1813 roku, z powodu słynnego zwycięstwa Cesarza, nad prusakami i moskalami, pod Lützen, a polegały na solennem „Te Deum" odprawionem w kościele Notre Dame. Opis ten pełen wspaniałości i przepychów, świadczyć mogących o olbrzymiej potędze Cesarstwa, służy za tło do następujących po nim, wielce trafnych, uwag autora. Kto — pyta „Lo Storiografo" — będąc obecnym i biorąc udział w tak uroczystej i olbrzymiej manifestacji potęgi i wielkości, odbywającej się śród najgorętszego entuzjazmu stolicznego ludu, kto mógłby przypuszczać, że za dwa lata napoleońska gwiazda zagaśnie na zawsze? I tu wskazuje na jedną z przyczyn tego zupełnego upadku: zbyt zajęty poszukiwaniem poklasku i zazdrosnem zwalczaniem, szczególniej ambitnych i wybitnych jednostek, Napoleon nie umiał uczynić z rodzin znakomitych („gli famiglie pubbliche"), tysiącletniej kości pacierzowej nowego reżymu, co mógł i powinien był uczynić, powołując do życia Senat dziedziczny, któryby hamował naturalne wybuchy jego gienjalności, a co ważniejsze jeszcze, któryby — w chwilach niepowodzeń — podtrzymał i poparł go, przeciwko zawodnym falowaniom mieszczańskiej i ludowej sympatji, ustanawiając serję hierarchji prowincjonalnych i komunalnych, dziedzicznych także, a tem samem na stałe przywiązanych do interesu dynastji. Napoleon tego nie zrozumiał, a korony szlacheckie rozdawał jak odznaczenia i ordery, udzielając je wojskowym i urzędnikom, najpoddańszym i najposłuszniejszym, którzy jednak —

jak się łatwo domyślić, w równym stopniu posłusznie i poddańczo służyć byli gotowi swoim panom jutrzejszym. Arystokracja rodowa może bez monarchji nawet istnieć bardzo długo, czego najlepszym dowodem Senat starożytnego Rzymu, ale monarchja lub dyktatura, bez dziedzicznej arystokracji rządzącej, skazana jest na niezmiernie łatwy upadek pod podmuchem pierwszych zaburzeń. Genjusz zwycięskich legjonów, genjusz reformy kodeksów, genjusz porozumienia z papieżem Piusem VII-mym, nie umiał utrwalić ładu zaprowadzonego z taką chwałą w dniach powodzenia, jedyną do tego prowadzącą drogą: powołaniem do życia dziedzicznej klasy rządzącej. Napoleon III powtórzył ten sam błąd; i zawsze, w sposób tragiczny będą się załamywać i upadać wszelkie ustroje państwowe, pozbawione rodowej arystokracji rządzącej, zarówno monarchje, jak też dawne i nowe dyktatury demokratyczne i socjalistyczne. Przyszłe dziesięciolecia historji światowej przygotowują niespodzianki nielada dla wszystkich umysłów, które się upierają jeszcze w trwaniu przy przebrzmiałych pojęciach anti-arystokratycznych. I tem się różni rewolucja faszystowska od wszystkich innych współczesnych rewolucji socjalnych, i dlatego ma zapewnioną przyszłość i trwanie, że **nie obaliła rodowego szlachectwa,** lecz nie poprzestając być wybitnie ludową, rozpoczęła od przewartościowania nowego ustroju prawnego szlacheckiego stanu, powołując do życia nowe rodziny patrycjuszowskie, i powołując do zreorganizowanej ,,Consulta Araldica" (państwowa Rada Heraldyczna w Italji), przedstawicieli Wielkiej Rady i korporatywnej Izby faszystowskiej.

Nie możemy powtarzać tu streszczeń wszystkich artykułów listopadowego zeszytu ,,La Nobiltà", pozwolimy sobie jednak jeszcze zacytować niektóre uwagi z działu, zatytułowanego ,,Zwierciadłem ludzi i rzeczy": w artykuliku ,,I Grandi della democrazia" zwraca ,,Lo Specchio" uwagę na to, jak współczesne społeczeństwo, utworzone przez Rewolucję francuską i odmawiające prawnego rozróżniania poszczególnych klas i rodzin, podług posiadanych przez nie moralnych i politycznych wartości, pozwala nam obserwować niejedno krotochwilne zjawisko. Widzimy, powiada, że strój lokaja i Pana, strój kinematografisty i Senatora, strój pięściarza i uczonego, strój prostytutki i Damy z towarzystwa są jednakowe. Jeżeli więc kelner, z reguły, zarabia więcej od pracownika umysłowego, jeżeli hetera czerpie większe dochody ze swojej pracy, niż ze swego dziedzictwa może czerpać Dama, jeżeli kinematograficzny artysta zarabia więcej od Senatora, a pięściarz lub piłkarz — więcej od uczonego lub urzędnika, widzimy że pięściarz, piłkarz, hetera i t. d. mają zupełne prawo (wyraźnie: **zupełne prawo**) noszenia lepszych ubrań i do zajmowania ,,pierwszych miejsc", nie tylko w lokalach publicznych, ale też i w całem życiu, gdziekolwiek potęga złota panuje. I oto są prawdziwi... arystokraci współczesnego społeczeństwa, w którem nogi miejsce głowy, a głowa miejsce nóg zajmują. Cywilizacja która zrównuje wobec prawa poszczególnych obywateli—degraduje w ten sposób i klasy rodziny wyższe, aby podnieść na ich miejsce męty społeczne. Dla ilustracji: Gloria Swanson ma pensję tygodniową 450 000 lirów, Marion Davis 250 000 l., Buster Keaton 200 000 i t. d., Mary Pickford oszczędności swoje liczy na tylko 5 miljonów dolarów, Charlie Chaplin 7 miljonów etc. ,,Lo Specchio" obiecuje dać przy sposobności cyfry statystyczne z zawodu sportowego i innych.

W tym samem ,,Zwierciadle" znajdujemy porównanie między Europą i Ameryką, a Indjami — kolebką, niegdyś, rasy białej. Widzimy tam, w osobie Mahatmy Gandhiego, przedstawiciela wysokiej arystokracji swego kraju, należącego do wielomiljonowego społeczeństwa, które pojęć hierarchji społecznej nie odrzuciło. Ten skromny, bosonogi, żywiący się miodem i orzechami, a wielki wódz wielkiego narodu, potentat traktujący z królami, jak równy z równymi, przedstawia widok pouczający. Z Indji płynie ku nam zbawienna nauka, że skala hierarchji społecznej układać się winna podług wartości ducha i charakteru. W Indjach klasy przodujące składają się nie z królów naftowych, potentatów mrożonego mięsa ani z uprzywilejowanych tłustych bogaczy, lecz z arystokracji rycerskiej i politycznej, z duchowej i kapłańskiej dziedzicznej szlachty. Tam rodziny arystokracji kapłańskiej, która jest zresztą pierwszą klasą społeczną, nie mają prawa posiadać dóbr własnych, ani żadnego osobistego bogactwa, lecz o ile wyższym i potężniejszym jest tam prestiż tej arystokracji.

Przytaczamy te spostrzeżenia i uwagi brat-

niego nam organu Szlachty Italskiej, sądząc że nad tematami jakie poruszają, warto się zastanowić, nawet dłużej, nietylko w Italji.

ALMANACHY GOTAJSKIE I NOWY ICH PODZIAŁ W 1932 r. Planowane od dawna rozszerzenie i nowe podzielenie Gothy, zostało nareszcie wprowadzone w roczniku 1932. Pierwszy ten krok w rozszerzaniu ciasnych już nieco warunków przyjęć gotajskich, ma być we wszystkich latach następnych dalej kontynuowany. Zmiany te uskuteczniła redakcja Almanachu głównie po porozumieneiu się z t. zw. ,,Ehrenschutzbund des Deutschen Adels". Jedynie **Almanach książęcy (Hofkalender)**, pozostał w niezmienionym układzie na przyszłość, roczniki hrabiowskie, baronowskie i szlacheckie uległy zmianom redakcyjnym. I tak każdy **Almanach hrabiowski i baronowski** został podzielony na 2 części, na rocznik parzysty, zwany częścią ,,A" (dawny Deutscher Uradel), i na rocznik nieparzysty, zwany częścią ,,B" (dawny Alter Adel und Briefadel). Warunki przyjęcia do obu tych części Almanachów hrabiowskich i baronowskich zmieniono jak następuje: Część ,,A" obejmuje te z rodzin hrabiowskich i baronowskich, które najpóźniej około roku 1400 należały do niemieckiej szlachty osiadłej na ziemi (szlachty wiejskiej) rycerskiego pochodzenia, lub też miały równoznaczne z nią pochodzenie. Pierwszy źródłowo stwierdzony przodek musiał żyć przynajmniej z końcem 14 wieku. (Warto tu przypomnieć dla porównania, że wedle dawniejszego schematu przyjęć, któryś z członków rodziny już około połowy 14 wieku lub wcześniej, miał należeć do niemieckiej szlachty lennej rycerskiego pochodzenia i musiał żyć przynajmniej w połowie 14 wieku). Rozszerzenia warunków przyjęcia dokonano z różnych powodów, przesunięcie punktu ciężkości z pojęcia szlachty lennej na szlachtę osiadłą na ziemi, oraz skrócenie conajmniej o lat 50 genealogji, wszystko to ma na celu przedewszystkiem umożliwienie specjalnie szlachcie północno-niemieckiej, pochodzenia notorycznie rycerskiego i osiadłej na ziemi, sprostanie warunkom przyjęcia. Wykazać się dokumentami bowiem wcześniejszymi niż rok 1400 nie mogła ona dotychczas. Również szlachta południowo-niemiecka dawnych wielkich miast Rzeszy, będzie mogła i nadal być zamieszczaną w tej części parzystej, o ile wykaże jedynie, że ze względu na swe stanowe pochodzenie, najpóźniej około 1400 mogła być uważana za równoznaczną z niemiecką szlachtą osiadłą na ziemi, rycerskiego pochodzenia. Utarta w poprzednim stuleciu, w literaturze genealogicznej i urzędach heroldyjnych, nazwa ,,Uradel", jedynie tradycjonalnie we wstępach historycznych do artykulików poszczególnych rodzin będzie figurować, z ogólnego określenia zostaje wykreśloną, a redakcja pod pojęciem ,,Uradel" rozumie jedynie szlachtę osiadłą na roli, rycerskiego pochodzenia, która wprawdzie w większej części swej jest dawnego pochodzenia urzędniczo-dworskiego, której jednak wrastanie w szlachtę z biegiem lat w nielicznych wypadkach jedynie stwierdzić się daje.

Część ,,B" (dawny Alter Adel und Briefadel), rocznik nieparzysty, obejmować ma wedle nowych warunków przyjęcia, te z rodzin hrabiowskich i baronowskich, które od początku wieku 15 aż po dzień dzisiejszy — należały do niemieckiej, lub austrjacko-węgierskiej, szlachty dziedzicznej, pod pojęcie to wciągnięto później szlachtę rycerską osiadłą na roli, patrycjuszowską szlachtę miejską, szlachtę Rzeszy nadaną (t. zw. Reichsbriefadel), szlachtę wiejską nadaną (t. zw. Landesbirefadel), Uradel i starą szlachtę nie niemieckiego pochodzenia, szlachtę oficerską-wojskową i szlachtę urzędniczą. I w tym dziale ramy przyjęcia ogromnie rozszerzono, dotyczą one raczej w obecnej formie li tylko szlachty niemieckiej — w najbliższym czasie jednak mają one otworzyć duże możliwości przyjęcia i szlachty obcej. **Rocznik Szlachecki t. zw. Deutscher Uradel,** w jednym tomie co rok wychodzący, zawiera wybór wszystkich rodzin niemieckiego Uradel, w jego nowem określeniu, przyczem co 3 do 4 lat może być rodzina artykułem osobnym wzmiankowana. Czasokres ten przedłużono z powodu dużej ilości materjału ciągle napływającego. **Rocznik Szlachecki t. zw. Alter Adel und Briefadel,** dzielący się dotychczas na części dwie, parzystą ,,A" z rodzinami przed rokiem 1806 nadanemi, i nieparzystą ,,B" z rodzinami po roku 1806 nadanemi został złączony w jednym tomie co roku mającym się teraz ukazywać, a zawierającym wybór wszystkich rodzin t. zw Alter Adel und Briefadel, co 3 do 4 lat jedna rodzina jest powtarzana w osobnym artykule.

Zmiany dalsze nie zapowiedziane wprawdzie

drukiem, a dotyczące, mimo wszystko, możliwości rozszerzenia ściśle niemieckich danych i wymogów dotychczasowych, oraz poprawienie błędów i omyłek obecnie drukowanych — oto program następnych roczników Gothy*).

Adam Gubrynowicz.

O SZWEDZKIEJ SZLACHCIE pisze p. Otto Freiherr von Taube w grudniowym (1931 r.) zeszycue „Archiv für Sippenforschung". Szlachta szwedzka powstała bezpośrednio z wolnego stanu ludów gockiego i szwedzkiego, czem się zasadniczo różni od Szlachty niemieckiej, zwłaszcza niższej, która przeważnie pochodzi ze stanu nieswobodnego. Ten sposób powstania Szlachty szwedzkiej zbliża ją do Szlachty polskiej, która początek swój również nie z niewolnego ludu wywodzi. Pierwotnie granica między Szlachtą, a swobodnym kmieciem, jest — zarówno w Szwecji, jak w Norwegji — niezmiernie płynna. Rodzina posiadacza gospodarstwa ziemskiego, drogą rządności i wzbogacenia, dochodzi nieraz do stanowiska szlacheckiego, w osobach poszczególnych swych przedstawicieli zdobywa godność rycerską, spokrewnia się ze znakomitemi domami, by potem — ze zmianą losu, dla takich czy innych powodów, znowu upaść i powrócić do stanu kmiecego. Niektóre jednak z tych rodzin zdobywają na stałe sytuację magnatów w swym kraju, piastujących kolejno i często, chociaż nie dziedzicznie, stanowiska członków państwowej rady i godność rycerską. Wszyscy członkowie tego wyższego Stanu mogą być kandydatami do korony królewskiej, i stanowisko króla, śród tej Szlachty, jest nieco podobne do stanowiska króla polskiego, jest on „jednym z pomiędzy wielu" jak określa p. von Taube, dokładniej by jednak może stanowisko to wyrażało określenie „pierwszy między równymi" („primus inter pares"). Z tego powodu autor nazywa Szlachtę szwedzką: „Königsadel", czyli „Szlachta królewska", a raczej „Stan królewsko-szlachecki", co również do szlachty polskiej zastosowanie znaleźć by mogło. Dziedziczność tronu w Szwecji, nie osiągnięta mimo wszelkich usiłowań Wazów, dopiero za dynastji Biponckiej (Dwóch Mostów), w drugiej połowie XVII wieku, ustalona została. Ciekawą osobliwością Szlachty szwedzkiej jest niezmiernie późne ustalenie się nazwisk rodowych, które nastąpiło dopiero około XVI-go wieku, w czem również jest pewna analogja z Polską, z tą jednak różnicą, że u nas, zanim się nazwiska ostatecznie — również w XVI-tym wieku przeważnie, choć w bardzo wielu wypadkach znacznie wcześniej — ustaliły, pisano się z gniazda rodzinnego, „skąd kto miał", podług dawnego wyrażenia, „z Rytwian", „z Lubrańca", „z Grabowa" i t. d. ,podczas gdy w Szwecji, ogólnie przyjętem było pisanie się imieniem własnem i patronimicznem tylko: „Gustaf Eriksson", naprzykład, jak król Gustaw I, z domu Wazów, lub „Sigismund Johansson" (czyli Zygmunt Janowicz), jak z tegoż domu, polski król, Zygmunt III. Zanim kto zdołał sobie przybrać nazwisko rodowe, już mu je inni nadali, w formie przeważnie przezwiska, i przytem zazwyczaj po matce, dla zaznaczenia z kogo się rodzi. W ten sposób powstało również nazwisko Wazów, podstawą do czego posłużyło odmiejscowe przezwisko „Fru Ebba Wase", jakiem zwano teściową króla Gustawa I-go, matkę jego 2-giej żony Małgorzaty, córki Eryka (Margareta Eriksdotter), z domu później noszącego nazwisko Leijonhufvud; owa Ebba była zresztą dość bliską krewną króla Gustawa I-go, gdyż oboje byli po mieczu Erika Carlssona, żyjącego w drugiej połowie XV wieku, prawnukami. Jedność rodu zaznaczała się i zachowywała śród Szlachty szwedzkiej, jednością dziedzicznego herbu i pozostawaniem gniazd rodowych w posiadaniu kolejnych pokoleń tego samego rodu. Nazwisk odmiejscowych między szlachtą szwedzką niema prawie wcale, większość ich powstała od herbów, np. Leijonhufvud (trzy lwie głowy w herbie), Oxenstjerna (bawoli łeb), Stenbock (kozioł górski) i t. d., niektóre nazwiska ukształtowały się w sposób szczególny, np. dzisiejszych baronów Natt och Dag nazwisko dosłownie znaczy „Noc i Dzień", a powstało od herbu wyobrażającego tarczę przedzieloną o polach błękitnem i złotem.

*) Wiadomości powyższe o reorganizacji hrabiowskich, baronowskich i szlacheckich roczników gotajskich podajemy z obowiązku kronikarskiego, zaznaczając jednak, że uwagi o tych wydawnictwach, jakimi w poprzednim zeszycie „Herolda" p. D. L-cki z Czytelnikami się dzielił, aktualności swej nie straciły, gdyż reorganizacja tych roczników Gothy daleka jest jeszcze od kierunku, w uwagach tych wskazanego. *Redakcja.*

Wyjątek stanowi rodowe nazwisko Bonde (dosłownie: Chłop), wytłumaczenie istnienia którego szukać należy w legendzie, podług jakiej Eryk IX, król i narodowy święty szwedzki, od pługa na tron — niby nasz Piast — powołany został a pochodzić miał z rodziny chłopów (Bonde). Nazwisko to spotyka się już w XIII wieku obok chrzestnych imion, jako określenie przynależności rodowej. Książąt Szwecja właściwie nie znała, oprócz młodszych synów królewskich, którzy ten tytuł nosili i paru późniejszych, nieudałych prób zaprowadzenia tytułu książęcego. Natomiast Eryk XIV (z domu Wazów) wprowadza godności hrabiów i baronów. Początkowo tytuły te są ściśle związane z terytorjalnemi hrabstwami i baronjami, wydzielanemi z dóbr koronnych. Od czasów króla Jana III (1568 — 1592), ojca polskiego Zygmunta III-go, przywileje owych hrabstw i baronji rozrastają się do tego stopnia, że powstają z nich jakby państewka w państwie, tembardziej że większość ich właścicieli uważała się za równych królowi, bez wyjątku pochodząc z rodzin niegdyś królewskich. Pierwszym ustawodawczym organizatorem szlachty szwedzkiej był Gustaw-Adolf (1626). Z czterech Stanów reprezentowanych w Sejmie, Stan Szlachecki jest pierwszym, a obraduje stanowiąc t. zw. Izbę Rycerską. Aby uzyskać prawa Stanu Szlacheckiego każda rodzina musi być przyjęta (introdukowana) do Izby Rycerskiej, dobrowolną uchwałą tej ostatniej. Autonomja szlachty w tej Izbie była tak wielka, że np. dynastja Biponcka, aczkolwiek przez cztery panowania (trzech z rzędu Karolów: X-go Gustawa, XI-go i XII-go, oraz Ulryki-Eleonory) zasiadała na tronie królewskim, jednak — jako obca — nie ciesząc się popularnością śród wyższej Szlachty, mimo najusilniejszych zabiegów, nie uzyskała dla siebie przyjęcia do Izby Rycerskiej. W łonie Izby Szlachta dzieliła się na trzy klasy (osobno głosujące): hrabiowie i baronowie stanowili pierwszą klasę, określaną przez pisarzy historycznych jako „Szlachta Wyższa", stan, znajdujący swój zwyczajowy odpowiednik w polskich „Panach"; rodziny, których choćby jeden członek, kiedykolwiek, zasiadał w Senacie, należały do klasy drugiej, stanowiącej jakby właściwy Stan Rycerski, gdyż członków tej klasy nazywano Rycerzami (polski odpowiednik — „Karmazyni"), trzecią wreszcie klasę stanowiła pozostała Szlachta, zwana „svenar", którą historycy określają jako „Szlachtę Niższą", a była ona czemś w rodzaju naszej drobnej Szlachty. Do głosowania był uprawniony każdy ród „introdukowany" przez Izbę Rycerską, niezależnie od tego czy posiadał własność ziemską, lub nie. Każdy ród rozporządzał jednym głosem, oddawanym przez swego przedstawiciela, będącego nie koniecznie głową danego rodu. Przejście całej rodziny z trzeciej klasy do drugiej następowało z chwilą gdy jej członek uzyskiwał krzesło w Senacie, podniesienie zaś rodziny do klasy pierwszej następowało przez nadanie tytułu hrabiowskiego lub baronowskiego. Owa Wyższa Szlachta, grupująca się w klasie pierwszej, bardzo nielicznej, posiadała przemożny wpływ na losy państwa, spotęgowany znacznem jej bogactwem i zwyczajem udzielania stanowisk w Radzie Państwa (Senacie), tylko jej członkom. Wywołało to wrogie usposobienie dla możnowładców, zwłaszcza „hrabiów", z którego skorzystał Karol XI-ty; opierając się na niższych klasach, oraz na „baronach" z klasy pierwszej, złamał potęgę „hrabiów", a następnie finansowemi i rolnemi reformami zniszczył pozostałą Szlachtę, zupełnie niemal ją wywłaszczając. Jednocześnie ze swoich urzędników-mieszczan, przeważnie niemców, Karol XI utworzył „Szlachtę Nową", śród której roiło się od hrabiów i baronów, bez baronji i bez hrabstw. Korupcja panująca wśród tej nowej szlachty była niesłychana. Za te wszystkie błędy Karola XI-go drogo zapłacił jego następca, genjalny a nieszczęśliwy Karol XII-ty, ze śmiercią którego w 1718 r. skończył się zaprowadzony przez jego poprzednika absolutyzm. Sejm, wraz z Izbą Rycerską, został powołany znowu. Odtąd jednak ustał podział na klasy i nastąpiło połączenie „karolińskiej" i dawnej Szlachty w jedną równoprawną masę, o cechach przypominających polski gmin szlachecki. Obecnie Szlachta nie stanowi w Szwecji osobnej politycznej korporacji, posiada jednak zawsze wybitne wpływy i znaczenie w państwie. Od 1809-go roku Król nadaje tytuły dziedziczne tylko w porządku primogenitury. Z dawnego królewsko-szlacheckiego Stanu, znakomity ród Brahe, z którego pochodziła św. Brygita, wygasł i tarcza herbowa jego — podług odwiecznego zwyczaju — została zatopiona w morzu, kwitną natomiast dotychczas rody: Leijonhufwud, Lewenhaupt, Oxenstjerna,

Bonde, Bjelke, Posse, Sparre, Horn, Gyllenstjerna, Stenbook, Ribbing, Fleming, Baner, Trolle, Natt och Dag, oraz mniej historycznie znane: Kurck, Hard af Segerstad, Liljehöök, Bagge i in.; z tytułowanych rodzin wyższej szlachty, nie szlachecko-królewskiego pochodzenia już jednak, wymienić można m. in. dziś jeszcze istniejące rodziny: de la Gardie (francuskiego pochodzenia), Spens i Douglas (Szkoci), Wachmeister, Wrangel, Wrede (inflantczycy) i in. O współczesnej Szlachcie szwedzkiej informuje rok rocznie znakomity almanach „Sveriges Adels Kalende", z herbarzy najznaczniejszym jest C. A. von Klingspor — „Svensk Riderskaps vapenbok (Upsala ,1886), genealogje zaś rodów zawiera: G. von Anrep — „Svensk adels attar taflor" (Stokholm, 1858 — 1864).

K R O N I K A

ZAKONY RYCERSKIE

Z SUWERENNEGO RYCERSKIEGO ZAKONU SW. JANA JEROZOLIMSKIEGO NA MALCIE.

Komunikat Oficjałny Związku Polskich Kawalerów Maltanskich. Dekretem z dnia 3 grudnia 1931 r. Wielki Mistrz i Suw. Rada Zakonu zatwierdzili Zarząd Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, wybrany na Konwencie z dn. 16 czerwca 1931 r., w następującym składzie:

1) Balli Bogdan Hr. Hutten-Czapski — Prezydent,
2) Balli Alfred Chłapowski — Wice-Prezydent,
3) Kaw. hon. Ks. Olgierd Czartoryski — Członek Zarządu,
4) „ „ Jan hr. Szołdrski — Członek Zarządu,
5) Kaw. hon. Stanisław Taczanowski — Członek Zarządu,
6) „ „ Janusz ks. Radziwiłł — Członek Zarządu,
7) „ „ Artur Dobiecki — Członek Zarządu.
8) „ „ Stanisław hr. Łoś — Członek Zarządu.

Bullą z dn. 3 grudnia 1931 r. p. Dr. Witold Prądzyński, adwokat w Poznaniu, Członek Komisji Kodyfikacyjnej, Honorowy Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny R. P., mianowany został Kawalerem Magistralnym.

Z dniem 1 grudnia 1931 r. dotychczasowy Kanclerz Zakonu, Marchese d'Afflito ustąpił ze swego stanowiska. Pro-Kanclerzem zamianowany został Bailli Marchese Lodovico Rangoni Machiavelli.

M I S C E L L A N E A

NOWA AKADEMJA HERALDYCZNA W PORTUGALJI. W Oporto założona została w końcu ubiegłego roku instytucja, pod nazwą: „Academia Nacional de Heraldica e Genealogia". Założyciele, którymi są wybitni historycy i heraldycy portugalscy, z d-rem Vasco Valente, prezesem nowej Akademji, na czele, zamierzają wydawać roczną publikację, p. t. „Anais de Academia N. de H. e G.". Akademja pracować będzie w kontakcie z heraldyczno-genealogiczną sekcją Towarzystwa Archeologów Portugalskich, jakteż z Portugalskim Instytutem Heraldycznym w Lizbonie. Na pierwszem zebraniu organizacyjnem wybrano kilku członków honorowych nowej Akademji, między innymi p. Afonso de Dornellas, znakomitego uczonego, członka Rady Międzynarodowego Instytutu Heraldycznego w Paryżu, przedstawiciela Portugalji na Heraldycznym Kongresie w Barcelonie.

J. Kr. W. KSIĄŻĘ ALFONS-KAROL de BOURBON, stryj zmarłego w roku ubiegłym Don Jaime, został — jak wiadomo — proklamowany przez hiszpańskich legitymistów, na zjeździe w Viareggio dnia 10 października ub. r., dziedzicem i spadkobiercą swego królewskiego bratanka. Don Jaime de Bourbon, książę Madrytu, syn Don Carlosa i jego pierwszej małżonki, księżniczki Małgorzaty de Bourbon de Parme, był głową najstarszej gałęzi Hiszpańskiego Domu Burbonów Andegaweńskich, jaką jest gałąź t. zw. Don Carlosa, a temsamem był prawowitym pretendentem do hiszpańskiej korony królewskiej. Książę Alfons-Karol (brat Don Carlosa) przyjął tę sukcesję oficjalnie, stając się temsamem legitymistycznym nosicielem królewskiego majestatu Hiszpanji. Obecny szef tego królewskiego rodu urodził się 12 września 1849 r. w Londynie, jako syn księcia Jana i Marji-Beatryczy arcyksiężniczki Austrjackiej d'Este; w ostatniej wojnie karlistowskiej brał udział w roli Generała Głównodowodzącego w Katalonji. Z małżeństwa z Marją das Neves, księżniczką domu de Bragance, infantką portugalską, potomstwa niema. Dostojny Starzec, potomek Ludwika świętego, Króla Słońca i tragicznego Filipa II-go, z młodzieńczym zapałem i nieosłabłą energją wziął na swe barki królewskie dziedzictwo, podnosząc sztandar tradycyjnej monarchji, sztandar legitymistycznych królów Karola V-go, VI-go i VII-go, przyczem w pięknej mowie, jaką wypowiedział do monarchistów zebranych w Viareggio, wyraził niezłomną wiarę w ostateczne zwycięstwo Katolicyzmu i Monarchji z prawowitą Dynastją na królewskim tronie Hiszpanji, dziś nawiedzonej nieszczęściami republikanizmu i rewolucji.

JUBILEUSZ J. E. Dr. BOGDANA Hr. HUTTEN-CZAPSKIEGO. Na ostatniem walnem zgromadzeniu Heraldyczno-genealogicznego Towarzystwa „Adler" w Wiedniu w dniu 18 listopada ub. r. został jednogłośnie wybrany Honorowym Członkiem tego znakomitego Towarzystwa J. E. dr. Bogdan hr. Hutten-Czapski, Honorowy Bailli i Komandor Wielkiego Krzyża Suwerennego Rycerskiego Zakonu Maltańskiego, Prezydent Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich etc., który w dn. 22 listopada ub. r. obchodził 60-cio letni jubileusz swego przystąpienia do tego Towarzystwa. Donosi o tem na pierwszej stronie ostatni zeszyt „Monatsblatt", organu Tow. „Adler", składając zarazem Dostojnemu Jubilatowi serdeczne życzenia, do których najgoręcej się przyłączamy.

TAJNE ZAKONY RYCERSKIE NIEMCÓW BAŁTYCKICH. Odrodzenie ducha rycerskiego i myśli stosowania do współczesnego życia organizacji, zarówno jawnych jak tajnych, opartych na wzorach średniowiecznego rycerstwa, święci swoje tryumfy w całej Europie. Czy to w postaci wskrzeszenia i rozwoju ogólno-katolickiego Rycerskiego Zakonu Grobu Świętego, którego wielkie zadania i możliwości na Wschodzie znakomicie są rozumiane i wykorzystywane przez kierowników polityki współczesnej Italji, czy to w formie „Unji Rycerskiej", posiadającej swą Generalną Kapitułę w Rzymie, a Kapituły Prowincjonalne w Belgji, Austrji, Francji i innych krajach Zachodu, czy to we wzmożonej aktywności, okrytego wielowiekową chwałą, Suwerennego Zakonu Maltańskiego — odrodzenie rycerskiego ducha obejmuje wszystkie narody i kraje. Szczególnie w Niemczech rozwinęły się w ostatnich, powojennych latach liczne tajne i jawne organizacje zakonno-rycerskie, nacechowane swoistym, teutońskim charakterem. Rosyjskie, estońskie, a za nimi polskie pisma codzienne donosiły niedawno o jednej z takich tajnych organizacji, o której m. in. pisze też „Dziennik Wileński", zwracając uwagę, jak wielką rolę, w historji walk wynikających od stuleci z niemieckiego „Drang nach Osten", odegrały dawne rycerskie Zakony. Powstałe w ziemi świętej, zrodzone z idealizmu wieków średnich, po zaprzestaniu krucjat straciły swą rację bytu. Umieszczono je więc niemal na rubieżach ówczesnej cywilizacji, aby nieść światło ewangielji mieszkającym dalej poganom. Czasy się zmieniły, rycerz zakonny z pokornego idealisty, samarytanina, po boju niosącego służbę w szpitalach, zmienił się w hałaśliwego, butnego żołdaka, żądnego bogactw i używania. Z kosmopolitycznego, religijnego, nawpół mistycznego związku rycerzy powstała czysto niemiecka, o wyraźnie szowinistycznych celach, organizacja kondotjerów. Germańskiej ekspansji na wschód Zakon krzyżaków, czy też kawalerów mieczowych, oddał niezapomniane usługi, tak-że prusacy nawet dzisiaj wracają do tych, zdaje się, dawno zapomnianych organizacji.

Szczególnie żywemi są te tradycje w krajach bałtyckich, gdzie jeszcze żyją potomkowie zakonnych rycerzy, gdzie na każdym kroku widać ślady ich dawnej potęgi. Trudno dumnym baronom bałtyckim wyrzec się panowania nad krajami które uważali za swoje. Jako reakcja przeciwko klęsce, która ich spotkała, skutkiem bolszewickiej rewolucji i po nieudałych próbach w 1919 r. opanowania pobrzeża bałtyckiego, następuje rozwój organizacji niemców bałtyckich w Rzeszy. Mieszkają tam zbiegowie z Estonji i Łotwy: byli właściciele ogromnych dóbr ziemskich i byli uczestnicy Landswehry. Skupiają się w organizację „Baltenland", „Baltenbund" i „Baltischer Roterkreuz".

Podług „Siegodnia", które podaje ciekawe dane z artykułu „Ideologja bałtycka" zamieszczonego w pismach estońskich „Postimes" i „Paevaleht" istnieje potężna, tajna organizacja niemiecka na ziemiach bałtyckich, coś w rodzaju zakonu rycerskiego, Znajdujemy tam ciekawe dane o podziemnej działalności i rozwoju tego zakonu.

Podług informacji zebranych przez prasę estońską, Zakon został założony w Berlinie w 1922 roku, przez obecnego Wielkiego Mistrza, którego nazwisko źródła te wymieniają jako Bellinghausen (zapewne należy on do znanej rodziny Münch von Bellinghausen), a zreorganizowany w 1929 r. i liczy obecnie około 1.800 członków. Nazwą Zakonu jest :„Bruderbund". Głównem zadaniem Zakonu jest wychowywanie ludzi, którzyby dzięki swym zaletom ideowym mogli wpłynąć na estończyków i łotyszów dodatnio dla celów germańskich. Najbardziej fantastyczni marzą o państwie niemców bałtyckich i o przywróceniu odebranych praw i dóbr ziemskich baronom bałtyckim. Główną uwagę skupia Zakon na zagarnianie wpływowych stanowisk, punktów strategicznych życia społecznego. Członkowie zakonu starają się obejmować stanowiska przewodniczące w politycznych i kulturalnych organizacjach.

Regulamin Zakonu opracowany przez pewnego pastora z Hamburga jest bardzo surowy. Członkowie nie znają przywódców poza bezpośrednimi naczelnikami. Wymaganem jest ślepe posłuszeństwo, wszystkie rozkazy zwierzchników muszą być wypełniane bez zastrzeżeń.

Każdy członek zakonu wnosi do kasy 10 proc. swego dochodu. Naruszający ustawy organizacji, nieposłuszny, naruszający przysięgę naraża swe życie. Każdy musi poświęcić życie jeżeli zwierzchność uzna, że to jest konieczne dla dobra ideałów germańskich.

Członkiem zakonu może być tylko prawdziwy niemiec, czystej krwi germanin, pragnący poświęcić się ideom bałtyckim. Naturalnie, dostęp do zakonu jest mocno utrudniony.

Zakon utrzymuje żywy kontakt z organizacjami bałtyckiemi w Rzeszy. Na czele tych organizacji stoją zaufani członkowie Zakonu. Ubiegłego lata w Estonji odbyły się kursa dla członków Zakonu, prowadzone przez instruktorów, przybyłych z Niemiec. a niedawno miał się odbyć w Rewlu nadzwyczajny Konwent Zakonu.

KOMUNIKATY OFICJALNE KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

Komitet Prezydjalny w okresie od ostatniego nadzw. Walnego Zgromadzenia z dn. 20 października ub. r. odbył trzy posiedzenia miesięczne, na których omawiano sprawy bieżące, a szczególnie dotyczące wydawnictwa „Herolda" i zbieranych materjałów do „Almanachu Kolegjum Heraldycznego". Na posiedzeniu z dn. 10 grudnia 1931 r. przyjęto w poczet Członków Zwyczajnych pp.: Stefana hr. Belinę-Brzozowskiego; Wincentego Chrząszczewskiego, (h. Trzaska), por. 1 p. uł. Krechowieckich; Alexandra Dołżyckiego (h. Sas); Józefa ks. Prus-Jabłonowskiego; dra. Mieczysława Kołudzkiego (h. Pomian); Władysława Odrowąż-Cedrowskiego i Zbigniewa Prus-Mińskiego, kaw. Ryc. Zak. Grobu św. W poczet Członków Czynnych zostali zaproszeni z liczby Członków Zwyczajnych, pp.: Stefan hr. Belina-Brzozowski, Piotr hr. Dunin-Borkowski i X. Dr. Bogdan Niemczewski. Ponadto, na tymże posiedzeniu, postanowiono zamianować dalszych dziewięciu Delegatów oraz Korespondentów, których spis dokładny zostanie podany w jednym z następnych komunikatów.

Dn. 10 stycznia b. r. odbyło się w mieszkaniu Prezesa Kolegjum Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, zwołane w celu zajęcia przez Kolegjum stanowiska wobec t. zw. „projektu zmiany ustawy małżeńskiej". Uchwała w tej sprawie, jednomyślnie przez Zgromadzonych przyjęta, brzmi jak następuje:

„Kolegjum Heraldyczne, zgodnie z podstawowemi założeniami i celami swej organizacji, świadome obowiązku „uosabiania ideologji oraz tradycji Stanu Rycerskiego historycznej Rzeczypospolitej Polskiej" (§ 5 Statutu), a tem samem obowiązku formułowania i utrwalania obyczajowych, niepisanych, wskazań, i praw, wiekową tradycją przekazanych, mniema się być wyrazicielem powszechnej opinji katolickiej większości tego Stanu, wypowiadając pogląd: — że RODZINA, stanowiąca najgłówniejszą podstawę naszej kultury, jest najpierwszym kamieniem węgielnym ustroju i ładu społecznego,

— że podstawą Rodziny jest MAŁŻENSTWO, prawu Bożemu tylko podlegające, a jedynie w skutkach swych cywilnych mogące być według przepisów prawa cywilnego rozważane, — oraz że jedynie podług prawa Bożego zawarty związek małżeński, za Małżeństwo uważany być może i być powinien, wszelki zaś związek cywilny w granicach społeczności katolickiej, nie małżeństwem jest — lecz konkubinatem".

,,Rozgłośny w ostatnich czasach projekt pewnej grupy, nazwany ,,projektem zmiany ustawy małżeńskiej", stanowiący jeden z wielu, niestety, smutnych objawów moralnego upadku i kulturalnej dezorjentacji na niektórych odcinkach życia współczesnego, dlatego zasługuje na specjalną uwagę, że będąc wyzyskiwany przez luźne czynniki, przedstawiany bywa, jako posiadający taki charakter i takie prawne znaczenie, jakich w rzeczywistości jest pozbawiony".

,,Wobec powyższego ,KOLEGJUM HERALDYCZNE zakłada PROTEST przeciwko niemoralnej, i z duchem rycerskiej tradycji niezgodnej, treści wymienionego projektu, a zarazem — uważając,że bałamucenie opinji,, skądkolwiek by pochodziło, jest godnem potępienia szkodnictwem, — protestuje przeciwko wyzyskiwaniu zagadnień natury religijno-moralnej dla celów politycznych".

,,KOLEGJUM HERALDYCZNE nawołuje swych Członków, by trwając w wierności wiekowym tradycjom, starali się być, każdy w granicach swoich możności i wpływów, obrońcami świętych praw rodziny i sakramentalnego charakteru Małżeństwa, a zarazem czynnikami społecznego spokoju i godności, z jaką przeciwstawić się należy wszelkim usiłowaniom siania niezgody i podstępnego wywoływania pozorów walki między Kościołem a Państwem, walki która nie istnieje, i do której starać się niedopuścić jest jednym z najpierwszych obowiązków każdego prawdziwego katolika i patrjoty".

ZWIĄZKI RODZINNE

Dn. 12 stycznia b. r. został formalnie zarejestrowany w Komisji Związków Rodzinnych Kolegjum Heraldycznego:

Związek Rodziny **Hrabiów Godziembów z Lubrańca Dąmbskich,**
Prezes: Wacław hr. Dąmbski, maj. Winiary, p. Warka, w. Warsz.
Sekretarz: Eugenjusz hr. Dąmbski, mjr. 25 p. uł., Warszawa, Żoliborz, ul. Mickiewicza 30, m. 22.
Delegat do Komisji Związków: Kajetan hr. Dąmbski, Radca Kol. Herald. Warszawa, ul. Hoża 25.

SPIS NAZWISK SZLACHECKICH

przywłaszczonych drogą zmiany w ciągu I-go kwartału 1931 r.

BĄKOWSKI — Bąk Władysław, nauczyciel, Starogard, (Wojew. Pomor., 25.III 1931 r.).
BARSKI — Bordel Mieczysław, Nowy Dwór, (Urząd Wojew. — Warszawa, 14.II 1931 r.).
BOROWSKI — Motoła Wiktor-Antoni, cukiernik, Kraków, (Wojew. Krak., 17.III 1931 r.).
BREŃSKI — Judaszowie: Wojciech i Józef, rolnicy, Kobierzyn, (Wojew. Krak. 17.III 1931 r.).
BYCZKOWSKI — Byczek Jan, Raniżów, (Wojew. Lwow., 24.III 1931 r.).
CYBULSKI — Cybulowie: Błażej i Alexander-Władysław, Warszawa, (Komis. Rz. — Warszawa, 24.III 1931 r.).
DĄBKOWSKI — Kot Antoni, rolnik w Kowalewie, (Wojew. Pomor., 17.III 1931 r.).
DĘBIŃSKI — Kasperek Stefan, naucz, szk. powsz., Swierże, pow. chełm. (7.I 1931 r.).
DORCZYŃSKI — Izydorek Wacław, urzędnik, Warszawa, (Komis. Rz. — Warszawa, 4.II 1931 r.).
DRZEWIŃSKA — Goldbaum Antonina Anna, biuralistka, Warszawa, (Komis. Rz. — Warszawa, 27.II 1931 r.).
KOMARNICKI — Pieprzyk Jan, kapitan W. P., Warszawa, (Komis. Rz. — Warszawa, 26.II 1931 r.).
KOZIŃSKI — Koza Wojciech, pomoc. maszynisty kol. Łódź, (Wojew. Łódz., 4.II 1931 r.).
KRZEWSKI — Krzak Jan, przodownik Pol. P., Mysłowice, (Urząd Wojew. Sląs., 16.III 1931 r.).
KUCIŃSKI — Kuta Kazimierz, posterunkowy P. P., Raszyn (Urząd Wojew. Warszawa, 17.I 1931 r.).
LUBELSKI — Kaziród Zygmunt, student prawa, Tarnów, (Wojew. Krak., 12.III 1931 r.).
ŁANIEWSKI — Łakomy Ignacy, Warszawa, (Komis. Rz. — Warszawa, 4.II 1931 r.).
MALEWSKI — Marchewka Władysław-Juljan, (Komis. Rz. — Warszawa, 23.I 1931 r.).
MALINOWSKI — Ciba Marjan, doktór, Frysztak, (Urząd Wojew. Lwow., 10.II 1931 r.).
NIEDŹWIEDZKI — Niedźwiedź Tadeusz, urzędnik, Konin, (Wojew. Łódz., 17.III 1931 r.).
OLSZEWSKI — Skipirzepa Eugenjusz, Antoni, doktór med., Łódź, (Wojew. Łódz., 17.III 1931 r.).
PASZKOWSKI — Paszcza Władysław, absolwent gimn., Rukosice, (Wojew. Krak., 12.III 1931 r.).
POZNAŃSKI — Dobroszyccy vel Poznańscy: Emanuel i Szlama, (Urząd Wojew. Łodz., 26.I 1931 r.).
RATAJSKI — Rataj Władysław, pracownik kol., Tczew, (Wojew. Pomor., 17.III 1931 r.).
RUDECKI — Pituła Stanisław, tokarz, (Wojew. Sląsk., 21.I 1931 r.).
RYSIEWICZ — Hujar Jan-Ignacy, ksiądz, Góra Rópczyńska, (Wojew. Krak., 21.II 1931 r.).
SAWICZ — Sowa Antoni, Radom (11.III 1931 r.).
SIEMIŃSKI — Siemionkowie: Antoni i Eugenjusz, (Urząd Wojew. Kielec., 26.I 1931 r.).
SKALSKI — Zosadzan Jan, rewizor ksiąg, (Sąd Grodzki — Katowice, 27.I 1931 r.).
SROCZYŃSKI — Sroczewski Władysław Andrzej, gm. Młociny, (Urząd Wojew. — Warszawa, 7.II 1931 r.).
STRUMIEŃSKI — Flak Wojciech-Marjan, magazynier, (Wojew. Krak., 4.II 1931 r.).
SZCZEPAŃSKA — Winkow Mieczysława-Zofja, (Wojew. Pomor., 17.III 1931 r.).
SZCZEPKOWSKI — Stepułajtys Jerzy-Stanisław, urzędnik, (Komis. Rz. — Warszawa, 24.III 1931 r.).
SZCZUROWSKI — Szczur Jan, st. posterunkowy, Łuok, (Wcjew. Wołyń., 20.II 1931 r.).
WILEWSKI — Jebas Józef, rolnik, Wólka Łętowska, (Wojew. Lwow., 10.I 1931 r.).
ZABORSKI — Ogrodnik Bronisław, maj. Gieruciów, (Wojew. Białost., 28.I 1931 r.).
ZAMORSKI — Piszczek Felix, Rawicz, (26.III 1931 r.).
ZARĘBSKI — Dupak Franciszek, (30.I 1931 r.).
ŻARNOWIECKI — Papaj Jan, Jędrzejów, (23.III 1931 r.).
ŻŁOBICKI — Wojtuś Maciej kapitan W. P. (Urząd Wojew. — Warszawa, 12.I 1931 r.).

Drukarnia Techniczna Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5